

PRENUMERATA

Kurjera warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnym wydaniem porannym):
Rocznie rs. 9, półr. rs. 4 k. 50, kwart. rs. 2 k. 25, mies. k. 75.
Za odnośnienie do domu w Warszawie dopłaca się miesięcz. k. 5.
Opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji bezpłatnego wydania porannego na prowincję i do Cies. wynosi: rocznie rs. 3, półr. rs. 1 k. 50, kwart. k. 75, mies. k. 25.
Za granicą (z przesyłką jednorazową) miesięcz. rs. 1 k. 50.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowana być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęczone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem; w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Jana Gwałberta Op.	Wschód słońca o godzinie	3 minut 52.	Wschód księżycy o godzinie	4 minut 52 w.	Prątek: N. M. P. Szkaplerznej.
Wtorek: Małgorzaty P. M.	Zachód	8 " 17.	Zachód	1 " 24 r.	Sobota: Aleksę Wyznawcy.
Środa: Bonawentury B.	Długość dnia godzin	16 " 25.	Wysokość wody na Wiśle stóp	3 cali 1.	Niedziela: Szymona i Kamilla.
Czwartek: Rozesł. Ap. i Henryka.	Ubyło	0 " 18.	Dziś o godzinie 2-ej po południu ciepła	15° R.	Poniedziałek: Wincentego a Paulo.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Tolimira; jutro Radomila.
Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia siodlarzy. (Mieszkanie starszego, Leszno 724—godz. 5 po południu.)
Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuki pięknej, Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulca. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)
Teatras: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Faust”; jutro „Nasi zięciowie”;—Nowy: (przy ulicy Kórlewskiej): dziś „Oh, ci mężczyźni!"; jutro „Baron cygański”. (Godz. 8 wieczorem.)
Teatryki: Alhambra: „Wiecz i Wacek”; Bellevue: „Nitouche”; Nowy-Swiat: „Baron cygański”.
Teatr Buff: dziś przedstawienie niemiecko-żydowskie: „Schulamis, czyli córka Jeruzolimy”.
Cyrk Salamofskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)
Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

— W dniu jutrzejszym, o godzinie 7-ej zrana, odprawioną zostanie w kościele św. Krzyża na Krakowskim-Przedmieściu czwarta nowenna do uroczystości św. Wincentego a Paulo, przypadającej w dniu 19-ym b. m. Nabożeństwo to odprawione będzie przed ołtarzem tego świętego w prawej nawie.
— W kościele św. Ducha (po-paulińskim) odprawioną będzie jutro o godzinie 9-ej zrana wotywa przed ołtarzem Opatrzności boskiej i ku jej czci.
— Jutro też w kościele św. Franciszka Serafickiego (po-franciszkańskim), o godzinie 10-ej zrana, odprawioną zostanie przed ołtarzem św. Antoniego i ku jego czci uroczysta wotywa z wystawieniem N. Sakramentu i procesją.

Przebieg polityczny.

Zaznaczonem już było przed kilku dniami na tem miejscu, iż kampanja wyborcza jest dla Gladstona

zupelnie przegrana. Nowsze doniesienia o rezultacie wyborów coraz wyraźniej potwierdzają to przewidywanie. Sędziwy premier angielski odnosi klęski jedną po drugiej i z każdą chwilą bardziej stanowczo przekonywać się musi, iż kwestja irlandzka nie dojrzała jeszcze do takiego rozwiązania, jakie on jej dać zamierzył. Przez długie może jeszcze lata Anglja utykać będzie z tą kulą u nogi, nim opinja publiczna, opinja wyborców angielskich, przejrzy i uzna, że wymaganom irlandzkim koniecznie zadośwyczynienie dać trzeba i nieprędko zapewne na czele doradców korony angielskiej znajdzie się mąż stanu dość pewny siebie, ażeby wobec wspomnień gladstonowskiej klęski poważył się jej rozwiązaniu dać taki kierunek, w jakim Gladstone poszedł w swoich projektach. Sędziwy minister nie umiał tej porażki przewidzieć, że zbyt czynnem zaufaniem liczył na poparcie ogółu, niedość przygotowanego na przyjęcie jego idei i tem zadał klęskę nietyko sprawie Anglji, której chciał się przysłużyć przez usunięcie wewnętrzznego zatargu, nietyko Irlandji, którą chciał zadowolnić, a którą wtrąca w dłuższą i trudniejszą walkę, ale i sprawom własnego stronnictwa, które skutkiem jego projektów uległo rozluźnieniu i utraciło wewnętrzną spójność, stanowiącą jego siłę. Rozdwojenie to ponawiać się będzie teraz coraz częściej, a może nawet z czasem nabrać siły paraliżującej dotychczasową potęgę partji liberalnej. Sądząc ze stanowiska teorii i praktyki politycznej, narażenie własnej partji na takie rozbitcie było może największym błędem taktycznym Gladstona.

Pall Mall Gazette przyznaje już teraz, iż położenie jest gorszem niż przypuszczała w ustępie, przytoczonym w czwartkowym numerze. „Jesteśmy pobici—mówi stanowczo—pod tym względem nie może być żadnej wątpliwości. Demos przemówił i całą siłą piersi zawołał: „Nie, nie, nie!” Taką jest jego odpowiedź na całej linii. Obliczając ilość głosów oddanych do wtorku, okazuje się oczywiście, iż większość ludu przeciwną jest gabinetowi. Jedno wielkie miasto po drugim oświadcza się w tym duchu. Wyniki wyborów są złe, tracimy kszesła, ale jeszcze gorzej rzecz się przedstawia, gdy porównamy odda-

wane głosy. Z 489,000 głosów straciliśmy 76,922, to jest 16 procent tej siły, jaką posiadaliśmy w r. 1885-ym. Torysi stracili tylko 17,886 czyli mało co więcej nad 4 pre. W okręgach, w których podczas największej reakcji mieliśmy za sobą większość 24,681 głosów, mamy dziś większość 34,355 głosów przeciw sobie. Wymowy tych cyfr niepodobna nie rozumieć. Nie idzie już teraz o kwestję „za czy przeciw Gladstonowi”, lecz o pytanie „za czy przeciw Salisburemu”.

Oprócz wyborów angielskich, tylko sprawa zniesienia wolnego portu Batum dostarcza w porze ogólnej ciszy skapej karmi dziennikom, a i w tym przedmiocie bardzo niewiele byłoby do powiedzenia, gdyby nie artykuł, który się w tych dniach pojawił w *Brünner Ztg*, a w którym użyty był frazes, że sprawa ta będzie przedmiotem konferencji. Ponieważ dziennik, który użył tego wyrazu, jest urzędowym, należałoby zatem przypuszczać w jego artykule objaw myśli rządu austriackiego. Tak jednak nie jest i okazuje się, że wyraz „konferencja” użyty był tylko przez nieuwagę, że wszystkich bowiem stron półurzędowe organa austriackie śpieszą z zapewnieniami, iż nikt o konferencji nie myślał, że kwestja portu Batum nie jest bynajmniej kwestją, lecz sprawą najzupełniej dla mocarstw obojętną. Przytaczając w tej sprawie znany już czytelnikom naszym głos *Pracit. wiest*, dzienniki austriackie nietyko potwierdzają oświadczenie tego organu, iż art. 59 traktatu berlińskiego zajmuje w tym akcie międzynarodowym stanowisko odrębne, gdyż nie jest wynikiem układu, lecz własnowolną deklaracją rosyjską, ale przytaczają z obrad kongresu fakta, dowodzące, iż taki jest rzeczywicie charakter tego artykułu.

Wobec tego nie ma podstawy do jakiegokolwiek dyskusji międzynarodowej i wyrażenie *Brünner Ztg* mogło być rzeczywicie tylko pomyłką.

S.

2)

WAWRZYŃCOWIE.

NOWELA

przez

JULJANA ŁĘTOWSKIEGO.

(Dalszy ciąg.)

Wawrzyńcowa poczęła wpadać w tem większą pasję, ale chcąc odpowiedzieć na powyższą kwestję, musiała porzucić męża i prowadzącą go ku łóżku córkę, a zwróciła się ku młodemu mularzowi, który sobie z flegmą i niezmaconym spokojem pot z czoła ocierał.

— Trzy kieliszki!—zawołała.—Proszę! Znam ja te wasze trzy kieliszki! Pewnieście na piętnastu nie przestali, pijak! pogańskie dusze!

W tej chwili Wawrzyńc, spoczawszy w ubraniu na łóżku, przypomniał sobie kompana i zaczął bełkotać:

— Antoni! Antoś! przyjacielu!

— A czego?—zapytał młody towarzysz, nie ruszając się z miejsca.

— Obronisz mię przed babą, co? obronisz?

— A ino! śpijcie zdrowi!—brzmiała odpowiedź.

Wawrzyńcowa, słysząc te reminiscencje dokonanej zapewne w drodze do domu umowy koleżków, poczęła dłoń o dłoń wycierać, jakby ją ręce świerzybiały. Ale spokój młodzieńca nie przestawał jej imponować. Zrobiła więc tylko ręką ruch, jak gdyby

chciała powiedzieć: „szkoda słów”, splunęła na znak takiejże samej pogardy i siadła na kuferku, naprzeciw męzowskiego przyjaciela.

Tereska tymczasem, ułożywszy ojca i pragnąc go zabezpieczyć od rychłego zbliżenia się matki, rozpoczęła w jej zastępstwie zwykłą sobotnią rewizję kieszeni jego ubrania.

Przez chwilę też słycać było tylko ciężki oddech Wawrzyńcowej, brzęczenie drobnej monety, którą Tereska na dłoń zsypywała, regularne tykanie pendulowego zegara i wreszcie pomruk starej kotki, odmawiającej opodal kominka swoje pacierze.

Młody mularz, oparłszy dłoń na kolanach z niedbałością człowieka znużonego śmiertelnie, wsłuchiwał się w te rytmiczne odgłosy i rad widocznie wypoczynkowi, rozglądał się zwolna po mieszkanku Wawrzyńców.

Zdaje się też, iż to, co tu zastał, zadziwiło go niemało, bo chmurne oczy jego nabrały jakiegoś wyrazu zaciekawienia i rozwarły się szeroko, a na ustach zjawił się półuśmiech, gość tu śnać bardzo dotąd rzadki.

Ale bo istotnie można było w tem mieszkanku odetchnąć swobodniej. Ściany, wybielone czyściutko, służyły za wyborne tło dla rozwieszonych gdziegdzie obrazków świętych i jednego większego wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej, przed którym mosiężna lampka oliwna migotała, rzucając od czasu do czasu czerwone blaski na złociste korony, zdobiące głowy Matki i Dzieciątka. Stolik przykryty był bielutką, choć polataną serwetą wzorzystą, a okienko całe zastawione mrostwem donizek z zielenią, między którą trzymały prym geranje oraz kwitnące

dwukolorowe, białe różowe i różowo-niebieskie fuksje. Najwyższa z tych ostatnich, stanowiąca wcale już ładne drzewko, sięgała łukowato zagiętymi wierzchołkami swemi do zawieszonej u futryny okna klatki, w której kanarek, śpiący od zmroku, przebudził się właśnie przed chwilą, wyjął główkę z pstrego skrzydełka i otworzywszy od niechcenia jedno oko, rozglądał się dokoła, jakby zdziwiony, że awantura, tak dobrze się zapowiadająca, obiecywała spełznąć na niczem.

W drugim końcu podłużnej izby, naprzeciw okna, pleciony parawanik, okryty białym prześcieradłem, bronił ciekawemu oku przystępu do pieca i rozdziałał niejako skromne mieszkanko na dwie połowy, coś niby salonik i kuchnię. Harmonję ogólną psuły jednak nieco drzwi, w lewej ścianie od okna, wiodące do drugiej izby. Drzwi te zbudowane były właśnie pośrodku tej ściany i nie pozwalały symetrycznie ustawić komódki, która zanadto była przycisnięta do łóżka, podczas gdy z drugiej strony stolik pod oknem zawlece wolnej ściany i pustki zostawiał.

Na drzwi te niemało się też nieraz Wawrzyńcowa napomstowała, mając bowiem zwyczajne zresztą w rodzinie mularskiej poczucie symetriji, wiedziała dobrze, ile one zawadzają. Ale na to nie było już rady, gdyż owa izba nie miała osobnego wejścia, a Wawrzyńcowa, odnajmując ją, zawsze coś nie coś na tem ino posłudze zarabiała; przydawało się to zaś zwłaszcza podczas zimy, gdy zarobek mularski ustawał i całe utrzymanie domu spoczywało tylko na głowie jej i Tereski.

Mimo opinji awanturnicy, jaką sąsiedzi wyrobili

„Biblioteka warszawska”.

Monograf naszego najdawniejszego czasopisma poszytowego byłby nie w lada kłopotcie, gdyby mu przyszło zestawiać odgłosy prasy i wymagania publiczności, podnoszone *respectively* tego organu. Co to za mozaika zarzutów, z których jedne drugim przecza! W pierwszym zaraz roku powstania rzucił się na *Bibliotekę* współzawodniczący z nią *Przegląd naukowy*, a i wydawnictwa codzienne uwag jej nie skąpiły. Maciejowski, wyczerpawszy balast replik w gościnnym piśmie, odpowiadał mu w książkach; t. samo robił Szyrmer, wetując kilka pobłażliwych zarzutów, uczynionych mu przez Tyszyńskiego. Dziś, biorąc do ręki tom *Biblioteki*, celem pomówienia o nim, tłoczą się pomimo woli te wspomnienia do głowy: banalne żądania lub niemożliwe do spełnienia pretensje, z poza których wygląda jakiś żal osobisty. Pismo tymczasem istnieje i wciąż uczciwie cel swój spełnia: posyty z ostatniego kwartału dokładnie o tem świadcza, tak że względu na swoją treść obfita, jak i wykończenie, oraz dobór materiału.

Ścisłe naukowy dział wypełnia tym razem szereg artykułów rozmaitej kategorii. P. Lipnicki w obszernej pracy „Pesymizm i wszechwładza państwa” scharakteryzował główne cechy teorii Hobbesa i podał genezę pochodzącego jego myśli, opartej na społecznych stosunkach. Jego uwagi o wpływie angielskiego publicysty na umysł Ludwika XIV-go są istotnie samodzielne i nadają im pewną świeżość. Z kolei autor przechodzi do Austrii, rozpatrując, jak się tam przyjęła idea, o którą mu chodzi. Dzieje szczególnie Węgier dobrze się do tej analizy nadają. Wnioskiem pracy jest przyznanie, że przewrót, w ślad nauki Hobbesa dokonany, był jedną z przechodnich faz w rozwoju ludzkości: Hiszpanja, co pierwsza urzeczywistniła u siebie ideał wszechwładnego państwa, pierwsza ze stanowiska wielkiego mocarstwa zeszła na poziom drugorzędnego, we Francji potęga niewiele przeżyła Ludwika XIV-go, natomiast Anglja, co najwcześniej wylamała się z pod teorii swojego myśliciela, dotąd zachowała w areopagu państw zaszczytne stanowisko. Szkoda, że autor w krytyce systematu Hobbesa mało miejsca pozostawił na wywody praktyczne, które są najlepszą ilustracją jego teorii, wykonaną samym ubiegim dwóch wieków od jej powstania.

Artykuł p. Smolikowskiego „Z psychologii empirycznej” ma na celu rozszerzenie się w ostatnich pracach Ribota, niedawno przełożonych na polski. Studja te są cennym przyczynkiem do kierunku i metody badań nowszej szkoły psychologów-empiryków, usiłujących nadać im podstawę ścisłe naukową, opartą na rozbiore faktów. Chodzi tu o pamięć, wolę i osobowość, nad którymi uczonej francuski zastanawia się ze stanowiska ich zbroczeń chorobliwych, co daje możność wnioskować o ich powstawaniu, tudzież rozwoju w stanie normalnym. Artykuł p. Smolikowskiego wybornie streszcza poglądy Ribota i rozlewa na nie światło krytyczne. W końcu znajduje się rzut oka na wartość samych przekładów.

Pod rubrykę historyczną podciągnąć należy tym razem rozprawę p. Ptaszyckiego o „Łukaszu Górnickim”, obejmującą nieznanne szczegóły z jego życia. Dawny

pisarz doczekał się wielu już monografij, materiały do nich gromadzili: Trębicki, Czarnik i Löwenfeld, którego praca, po niemiecku skreślona, szeroką miała poczytność. Autor obecny, przystępując do tego przedmiotu, miał zadanie trudne, wypadło bowiem z rzeczy znanych nowy ogień wykrzesać. Rozporządzając zawartością metryki litewskiej, p. Ptaszycki umiejętnie z założenia się wywiązał. Programat artykułu streszcza się w bliższym określeniu stosunków autora „Dworzanina” do starostwa tykocińskiego, co i nowe szczegóły do historii tego grodu przyrzuciło: mamy tu wzmiankę o budowie zamku i wzroście miasta. Niemniej ciekawe są objaśnienia, dotyczące Wasilkowa, oparte na społecznych lastracjach.

Dział naukowy w tomie obecnym wypełniają kwestje szkolne i pedagogiczne. Rzecz o „szkolach ludowych w Galicji”, będąca poza naszymi stosunkami lokalnymi, wymyka się z pod rozbioru, gdyż interesuje tylko pewne warstwy czytelników. Za to nie możemy pozostawić bez wzmianki artykułu p. Zawilińskiego o „drugim walnym zjeździe nauczycieli szkół średnich w Galicji”, w którym poruszono wiele żywotnych pytań, poddając je krytycznemu rozbirowi. Autor dobrze streścił rozprawę o noszeniu mundurów, rozkładzie nauki, zadaniach na wakacje, oraz inne, mające znaczenie ogólnego interesu. W rubryce tej cenną jest praca p. Wilczyńskiego p. t. „Wartość pedagogiczna muzyki”. Wykazano tu, że muzyka oddziaływała przeważnie na stronę psychofizyczną, odnosząc wprost do źródeł owoych we wnętrzu osoby, stanowiącym zasób sił nieznanych. Sztuka ta naprawia i uszlachetnia wpływy natury, działając skutecznie przeciw żądom ujemnym. W umiejętnym zastosowaniu spoczywa jej użyteczność pedagogiczna. Autor z tego punktu wyjścia przychodzi do bogatych refleksyj, upatrując w muzyce pożyteczny czynnik wychowawczy. Niepodobna iść nam w ślad za artykułem zbyt obszernym i choćby krótko zestawic jego argumenta: powiemy więc jedynie, że uwagi p. Wilczyńskiego sięgają sfer psychicznych i w stosunku do nich rozpatrują wpływ pomienionej sztuki na organizm człowieka moralny. Uwagi te odznaczają się rzeczywistym wniknięciem w naturę ludzką i głęboką filozoficzną refleksją. Nie pობładzimy zapewne twierdząc, iż z tego stanowiska nikt się dotąd w literaturze naszej nad materiały tę nie zastanawiał.

Literatura obszerniejsze niż zwykle znalazła w tym kwartale dla siebie miejsce. Obok powieści Hessy O'Grady, wydrukowano prześliczną, na tle moralnym nowelkę, p. t. „Dobry uczynek”. Studium Duchńskiego o „Bohdanie Zaleskim”, wywołane zgonem wieszczki, mieści w sobie mnóstwo nowych szczegółów, zebranych na miejscu. Rzecz, jak wszystkie prace tej autorki, obmyślana i z niepospolitą wdzięką skreślona. Sprawozdanie z odczytów Brandesa „O poezji polskiej z XIX-go wieku” przez Kotarbińskiego, nieco spóźnione, czyta się z zajęciem; artykuł niewolny od komplementów, trzymany jest w tonie umiarkowanym.

W dziale społecznym znajdujemy dwie prace. Stale zamieszczony ustęp z „Ekonomiki” anonimowa i sprawozdanie Naganowskiego p. t. „Nowa konstytucja irlandzka”. W pierwszym z tych artykułów, jak zwykle, dotknięto mnóstwa pytań żywotnych, zastanawia-

jąc się nad niemi ze stanowiska historycznego. Mamy tu więc obszerny materiał do emanypacji włóscian w prowincjach zachodnich i na Rusi; w obrobie całego przebiegu pomienionej sprawy autor stał widocznie na źródłach z pierwszej ręki. W pracy p. Naganowskiego znać specjalistę, który zbierał argumenta na miejscu i rozbiorej przez siebie kwestji dobrze się ze wszystkich stron przypatrzył. Uderza tu przedewszystkiem wyborna sylwetka Parnella i zestawienie przyczyn, co wpływ jego ustaliły, a później rozbiór agitacji, tudzież środków, jakimi rozporządzał. Walka, jedyna w dziejach Zielonej wyspy, w całym rozwoju swoim, budzi niepospolity interes. Autor zna doskonale stronnictwa i sprężyny, które działają, przyjrzał się klubom i zbadał ich siły, zna też dokładnie historję rozwoju ligi, skład jej, kierunek i programat działania. W tych warunkach artykuł skreślony odznacza się znajomością rzeczy, wniknięciem w jej naturę i odrazu czytelnika wprowadza w jądro rzeczy.

W „Kronice paryskiej” spotykamy mnóstwo danych, dotyczących cywilizacji powszechnej; trudno jest pisać zwięźle i jasniej. Korespondentka na malej przestrzeni zawarła obfity materiał, gdyż obecne i nasze stosunki zostały uwzględnione. Czytelnicy z faktami temi obeznali się w łamach *Kurjera*; to też treść ich pomijamy.

W „Przeglądzie piśmiennictwa” umieszczono sprawozdanie z kilku dzieł polskich, a mianowicie oceniono: „Pamiętnik fizjograficzny”, książeczkę Urbanowskiej p. t. „Księżniczka”, którą prasa nasza tak się kiedyś zajmowała, „tom III-ci wydania Kochanowskiego” i broszurkę hr. Krasieńskiego p. t. „Uwagi o modelach”. Sprawozdanie to, skreślone przez Matuszewskiego, nacechowane znajomością rzeczy, niewolne jest od pewnej goryczy, a nawet i trywjalnych przymówek. Rzecz w gruncie poważna, śmiało by się obejść mogła bez tego. Z książek zagranicznych zajęło nas sprawozdanie z antologii Caniniego „*Il libro del amore*”, z wdziękami skreślone przez Kaszewskiego (o książce tej, o ile dotyczy naszej poezji, pisaliśmy także), tudzież ocena dzieła Loiseau p. t. „*Histoire de la littérature portugaise*”, skreślona przez p. Święcickiego, znanego piśmiennictwa ludów romańskich. W dziale korespondencyjnym znajduje się odpowiedź pani Wentzl na list panny Biggs, z powodu przekładu „Pana Tadusza”; w następstwie artykułu naszego w tym przedmiocie dostało się przy obecnej sposobności kilka przymówek niżej podpisanemu.

W „Kronice miesięcznej”, od niedawna wprowadzonej, zanotowano główniejsze zjawiska w Europie tak z polityki jak i stosunków społecznych; smutne wypadki w poznańskim, ruch umysłowy w Krakowie, szczegóły z chwil ostatnich życia artystycznego tu uwydatnienie znalazły; nie zapomniano o ważniejszych wypadkach, wydarzonych w Warszawie, niemniej zaznaczono kwestje ze stosunków ekonomicznych wypływające. Bogatym jest również dział bibliograficzny, stanowiący dziś oddzielną rubrykę i z wielką prowadzony ścisłością. Zrejestrowanie to kwartalnego dorobku prowadzi do pocieszającego wniosku, że poważne prace piśmiennicze mają zawsze u nas dosyć przedstawicieli. Nekrologja, niestety obfitsza niż zwykle, przywodzi nam na usta desiderata, aby, co do niektórych przynajmniej, starano się o wzmianki obszerniejsze. Rautenstrancho-

Wawrzyńcowej, sublokatorowie odnajmujący ową izdebkę wcale się na starą mularzową nie uskarżali. Mieszkał tu już u niej i student jeden, co teraz jest skończonym doktorem, i młody podmajor mularski, który był wcale wybrednym, a obecnie, od lat już dwóch, zajmował ową izdebkę pan Mikołaj, który wprawdzie był sobie tylko woźnym w sądzie „mirowym”, ale powszechnie zwano go „urzędnikiem” i on sam też głowę wysoko nosił i wszystkich z góry traktował.

Co prawda, Wawrzyńcowa wyprawiała awantury z jej mążem, o ile powstrzymać się mogła, podczas nieobecności swoich lokatorów, zład więc zapewne waleczność jej mniej się tym ostatnim dawała we znaki, niż sąsiadom z za ściany, albo z przeciwnika, gdzie zwykle ktoś był wówczas w domu, a zaszywaną burzę podnosił w opowiadaniu do większej potęgi.

I teraz też pan urzędnik był jeszcze na mieście, zwykle bowiem dość późno przychodził wieczorami, a zwłaszcza w soboty, albowiem w restauracyje, tam na rogu, zajął interesantem rozmaite sprawy. Wawrzyńcowa więc aż serce bolało, że obecność mężowskiego koleżki i to jeszcze takiego chłystka, przeszkodziła jej w udzieleniu zwykłej nauczki.

Ale tak już u niej było, że powstrzymana w pierwszym zapędzie, dąsała się wprawdzie długo, ale dawała się powoli zupełnie rozbroić. Tego wieczora Wawrzyńcowa mógł już być pewnym, że mu wybrzyk jego ujdzie bezkarnie.

Wiedziała o tem i Tereska, to też uporawszy się z wydobyciem ojcowskiego zarobku, rozpromieniona, żywa, wesoła, przybiegła ku stolikowi, rozkładając przed matką wybrane pieniądze.

— Policz, mamusiul! — rzekła.

Wtedy młody przybysz, nie przestając się wpatrywać w jakiś obrazek na ścianie, odezwał się znowu:

— Powinno być czterdzieści sześć złotych bez osmiu groszy...

Obie kobiety spojrzały na niego zdziwione. Nie domyślały się, aby mógł znać tak dokładnie stan kieszeni Wawrzyńca. On też zdziwienie to widocznie zrozumiał, bo rzekł:

— Zarobiliśmy równo, a Wawrzyńcowa zapłacił tylko za jeden kieliszek te osiem groszy...

Wśród ciszy, jaka po tych słowach izdebkę zaległa, dał się słyszeć szept dziewczyny:

— A widzi mama!

Wawrzyńcowa nie była łatwowierna, ale zapewnienie mężowskiego towarzysza całkiem ją przekonało. Znała się na ludziach i oceniła odrazu, że ten chłopak, nazwany przez męża Antonim, nie był z tych, którzy dla postrachu przed nią mogą się chwycić kłamstwa. Mówił od niechęci, tak jakby mu wszystko jedno było, czy mu uwierzą, czy nie. Przyszedł tu raz i mógł nie przyjść więcej, jak tyłu innych, którzy męża dotąd co sobotę przyprawiali, ale nie uciekał, jak inni ze sieni. Pewny był siebie, a ta pewność jego podziałała uśmierzająco na rozgniewaną kobietę.

Kiedy też po chwili podniósł się z krzesła i szepnął:

— No, odpocząłem, trzeba iść ku domowi...

Wtedy Wawrzyńcowa, sama nawet nie wiedziała czemu, odezwała się szybko:

— Siedź, że pan jeszcze! Gdzież się tak śpieszy?...

Antek nie odpowiedział na razie nie, ale widocznie namyślał się: czyby istotnie jeszcze nie usiąść.

Wieczór był parny, spokojny, zegar wydzwonił

dopiero dziesiątą godzinę, a nazajutrz była niedziela. Do domu nie ciągnęło go nic. Mieszkał „kątem” u jednego z kolegów, gdzie było kilkoro drobnych, wraskliwych dzieci, więc o takiej bieli, czyszy i porządku nie można było nawet i marzyć. Było mu tu dobrze, więc z prostotą dziecka natury, a o ciężalnością spracowanego, siadł napowrót na dawnym miejscu.

Ani też spostrzegł, gdy w chwilę później rozgadał się na dobre pod naciskiem pytań Wawrzyńcowej. Mówił wprawdzie półgębkiem tylko, z wrodzoną sobie jakąś oburkliwością, którąby ktoś mógł wziąć za niechęć lub smutek, a przecież mówił dość dużo.

Tłumaczył najprzód Wawrzyńca, który, zdaniem jego, nie był winien, że przychodził do domu pijany. W sobotę taki zwyczaj, że wszyscy wstępują na kieliszek, a niektórzy piją nawet i po dziesiątą, a nie spijają się tak jak Wawrzyńcowa trzema. Chłopisko spracowane, a głowę ma jak dziecko. Ale za to jakże to robotnik! On, Antek, lubi też pracować, bo już taki jest, że jak robić, to robić. Zwykle więc robiąc „od sztuki”, zarabiał najwięcej ze wszystkich. Niechay tam było o złoty lub choćby o kilkanaście tylko groszy, ale musiało być więcej od innych. Teraz dopiero, od miesiąca, pracując obok Wawrzyńca, znalazł w nim godnego kompana.

Wawrzyńcowa objaśnienie to głaskało po sercu, a i Tereska, krzątając się jak fryga około kominka, rzucała od czasu do czasu wdzięczne spojrzenia na młodego kolegę ojca.

On tymczasem, nie patrząc na żadną z kobiet, mówił dalej ciągle. Widocznie we wszystkim trzymał się zasady: „jak robić to robić...”

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wą tym razem zbyto bardzo krótko. Zgon znakomitości zagranicznych zanotowano w „Kronice”: występują tu Ranke i Wajtz.

Z przedstawionej pobieżnie treści niniejszego tomu czytelnicy łatwo się mogą przekonać, iż redakcja *Biblioteki* nie ustaje w szlachetnym dążeniu do utrzymania świetnej tradycji pisma i umiejętnie zmierza do zaspakajania dzisiejszych wymagań ogółu, które w stosunku do wydawnictwa poszytowego mają dziś nader szerokie granice. Dlaczego mimo to, jak przekonywają wykazy, ów ogół tak mało popiera użyteczne wydawnictwo, a krytyka tak bezwładnie względem niego się zachowuje? Nie podejmujemy się tego wyjaśnić... to tylko pewna, że wina nie leży po stronie redakcji *Biblioteki*, bo zadanie swoje w zupełności wypełnia.

Ad. N.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Czytamy w *Prav. wiestniku*, iż dozwolonom zostało urządzenie w Jarosławiu (gub. jarosławska) VII-go zjazdu archeologów.

= Według *Nowoje wremja*, rada medyczna wzbrowiła właścicieli aptek i składów aptecznych sprzedawania t. z. „atramentu sympatycznego”, przyrzadzając z kobaltu z domieszką arseniku.

= Jutro odbędzie się w Petersburgu losowanie pięcioprocentowej pożyczki premjowej rosyjskiej z roku 1864 go.

= Czytamy w *Tygodniku piotrkowskim*, iż miejscowy zarząd leśny ma być przeniesiony do Warszawy.

= Szpital wolski, mieszczący się w dawnym domu przytułku i pracy, jest obecnie gruntownie odnawiany.

= Biuro informacyjne o nędzy wyjątkowej otrzymało w ciągu miesiąca czerwca ze składek dobrowolnych 922 rs. 66 kop., która to suma rozdzielona została pomiędzy 361 rodzin.

= Dziś zrana przystąpiono do robót przedwstępnych około budowy kanału na Nowym Świecie poza ulicą Chmielną w kierunku Trzech krzyżów.

= Od dnia jutrzejszego rządowe biura telegraficzne zaczną przyjmować depeze do wszystkich stacyj kolei żelaznej dąbrowskiej.

= Wysła już z druku tabela wygranych klasy piątej loterii klasycznej i kolektorowie rozpoczęli wypłatę kwot należnych wygrywającym.

= W dniu jutrzejszym, o godzinie 6-iej po południu, w sali magistratu odbędzie się sesja wyborcza i wpisowa urzędu starszych zgromadzenia cieśli.

= Wydział prawny uniwersytetu moskiewskiego ukończyli następujący polacy: Adam Kukiel, Adam Orwid, Włodzimierz Rzecki i Eugeniusz Starczewski.

= Na jednym z ostatnich posiedzeń sądu okręgowego p. Bolesław Czapliski mianowany został adwokatem przysięgłym.

= Prezydent miasta, jen. Starynkiewicz, w dniu dzisiejszym wyjeżdża do Ems. Zastępować go będzie radny Gagatnicki.

= Zacharyasiewicz w dniu dzisiejszym opuścił miasto nasze, udając się do Krakowa.

= JE. ks. arcybiskup Popiel udzielił wczoraj Sakramentu bierzmowania dzieciom, przybyłym w tym celu ze Stanisławowa, dziś zaś wyjechał na miesiąc dla wypoczynku do gub. radomskiej.

= Z teatru i muzyki.

* Wczoraj w ładnym obrazku Murgera „Stary jegomość”, z którego postaci tworzy Żółkowski prawdziwe cacko artystyczne, debiutowała powtórnie panna Irena Trapszowna.

Debiut powiódł się lepiej od pierwszego, bo zadanie tym razem było łatwiejszem.

Debiantka mówiła dosyć naturalnie, poruszała się swobodnie, nadała roli trochę wdzięku, prostoty i młodości—i oto wszystko, co na teraz o śladach jej uzdolnienia scenicznego powiedzieć można.

Mczę trzeci debiut panny T. zaprezentuje takowe wyraźniej.

* W jutrzejszym przedstawieniu „Naszych zięciów” Zalewskiego, p. Tatarkiewicz wystąpi po raz ostatni przed wyjazdem na urlop.

Reżyser dramatu warszawskiego uda się na sześciotygodniowy urlop do Karlsbadu.

Obowiązki reżysera do powrotu p. Tatarkiewicza pełnić będzie p. Leszczyński.

* P. Myszuga podpisał z teatrem warszawskim nowy kontrakt, obowiązujący na rok jeden.

Artysta zacznie korzystać za dni kilka z dwumiesięcznych ferij.

P. Myszuga śpiewa w dzisiejszym przedstawieniu „Fausta” ostatni raz przed wyjazdem na urlop.

* Personal dramatyczny teatru Nowego rozpoczął próby pamięciowe z czteroaktowej krotchwili Fr. Schönthana „Sodoma i Gomora”.

= Druga zabawa dla dzieci.

Zarząd warszawskiego zwierzyńca nie mógł uczynić trafniejszego wyboru gospodyni i gospodarza wczorajszej zabawy.

Na zabawie, której uczestnicy płaczą o bagatelę, lub napierają się „do mamy”, kierownicy oprócz zaufania działają, powinni jeszcze posiadać zupełnie odrębny talent zaciekawiania i utrzymywania pupiłków w nieustannej zabawie i ruchu, a wczorajsi gospodarze wywiązali się znakomicie z tego zadania tembardziej trudnego, iż na ten raz dziatwa zebrała się w liczbie niemal sześciuset.

Podczas gdy pani K. przybrawszy na pomoc kilka małych pomocnic, gospodarowała przed estradą wśród dziewczątek i małych chłopczek, p. O., znany nauczyciel gimnastyki i fechtunku, zajął się starszymi chłopcami.

Tańce przy dźwiękach orkiestry, próby zręczności i siły (skakanie przez linkę i t. p.), a nareszcie rozmaite gry i zabawy towarzyskie, wiele ubawiły dziewczynki, chłopcy zaś walczyli o pierwszeństwo w rzucaniu pocisków i bieganii do mety, tudzież parami przechadzali się po ogrodzie pod wodzą kierownika.

Roje dziatwy tworzyły malownicze grupy, które też fotografowano za pomocą aparatu rewolwerowego.

Pomimo ulewy, zabawa przeciągnęła się do późnego wieczora.

Pomiędzy dziatwą przeważnie wyświeżoną i postrojoną, znajdowało się też sporo uboższych, przybranych w skromne perkaliki, a wszystkie bawiły się razem i dobrze.

Zarząd postanowił urządzać następną zabawę w najbliższą niedzielę i urozmaicić ją nowszymi znowu rozrywkami i niespodziankami.

= Balonem.

Znany aeronauta, amator, p. M., w dniu wczorajszym podczas zabawy urządzonej przez cyrk Salmońskiego na placu Ujazdowskim, poszybował balonem w górę.

O losach powietrznego żeglarza do tej pory nie otrzymaliśmy żadnej wiadomości.

= Ze sportu.

Urzędowy telegram nadesłany z Moskwy donosi, iż w dniu wczorajszym pierwsze rosyjskie *derby* zakończyło się biegiem martwym pomiędzy „Baronetem” L. hr. Krasieńskiego i „Good-Boyem” Towarzystwa turfowego, które zeszłej jesieni nabyło go od hr. Krasieńskiego.

Biegło trzynaście koni, w ich liczbie, według depesz prywatnych, „Wiarus”, „Arkonja” p. Ursyn-Niemcewicza i „Madame de Cossé” i „Kordecki” p. Grabowskiego; te dwa ostatnie biegały nie będąc zupełnie zdrowe.

Nagrodę Cesarską zdobyła „Fine Mouche” L. Grabowskiego, drugim był „Kin Grust” Ijenki.

Z drugiego dnia gonitw we czwartek podajemy następujące szczegóły.

Nagrodę Trzechgórna 2500 rs. rosyjskie *oaks* wygrała łatwo na trzy długości „Arkonja” p. Ursyn-Niemcewicza, robiąc dystans 2 wiorsty 133 sążnie w 2 min. 45 sek. i wzięła rs. 2593, nadto jej właściciel, jako hodowca, otrzymał premjum rs. 500; drugą z nagrodą rs. 704 była „M me de Cossé” L. Grabowskiego, trzecią nagrodę otrzymał koń rosyjski, nadto sześć klaczy, w ich liczbie „Lady Aleksandra”, L. Krasieńskiego i rządowe ze stada w Curjenowie bez miejsca.

„Fine Mouche” pobili jak chciała „Eola” w następnej gonitwie, gdzie wygrała 792 rs.; toż samo uczynił „Gram” p. L. Kronenberga z trzema współzawodnikami, wygrywając nagrodę zachęty 432 rs.

„Chiromanja”, biegająca dotychczas z miernym powodzeniem, wygrała *handicap* 414 rs., bijąc pięć koni, wreszcie „Sarra” p. L. Kronenberga była pierwszą z nagrodą 414 rs., wyprzedzając o pół konia „Furleja” p. L. Grabowskiego, który wziął nagrodę drugą 103 rs.

Pożywionej licytacji, zaczętej od 500 rs., „Sarra” nabyta została przez jednego ze sportsmenów rosyjskich za 1,007 rs.

We czwartek czwarty dzień gonitw.

= Regaty.

Wyścigi wodne Towarzystwa wioślarskiego odbędą się w nadchodzącą niedzielę, d. 18-go b. m., o godzinie 5-iej po południu, na Wiśle pomiędzy przystanią Towarzystwa a cytadelą lub nowym mostem.

Wszystkich biegów ma być ośm, a mianowicie:

1) Półbaki czterowiosłowe; do osady mogą nale-

żeć wszyscy bez wyjątku członkowie Towarzystwa wioślarskiego.

2) Skulingi szerokie; osada takąż sama.

3) Baki czterowiosłowe klepkowe; osada jak wyżej.

4) Kajaki; osada jak wyżej.

5) Gigi sześciowiosłowe; osada składać się ma jedynie z członków Towarzystwa, którzy dotąd nie stawali do regat lub nie zwyciężyli.

6) Półbaki ośmiowiosłowe; do wyścigu dopuszczeni członkowie Towarzystwa bez żadnego ograniczenia.

7) Skulingi wąskie; bieg międzynarodowy, otwarty dla wszystkich klubów wioślarskich europejskich.

8) Baki wyścigowe czterowiosłowe; bieg międzynarodowy.

W biegu ostatnim zwycięska osada wygra puchar srebrny, z obowiązkiem bronięcia go i w następnym roku.

W innych biegach wygrywające osady otrzymają srebrne medale.

= Rozszerzenie kościoła św. Aleksandra.

Komitet budowy kościoła św. Aleksandra rozdał dalsze roboty.

Roboty mularskie wziął na siebie Szymborski, kamieniarskie Sikorski; majstrowie ci przedstawili najniższe oferty.

Model kościoła, jakim będzie po ukończeniu, JE. ks. arcybiskup złożył na wystawie Towarzystwa popierania sztuk pięknych.

Przypominamy, iż komitet rozporządza jedynie sumą 80,000 rs.

Kosztorys wynosi 180,000 rs.

Jest nadzieja, że suma brakująca złożoną będzie drogą składek.

Komitet, ograniczając się funduszem obecnym, przystąpi najprzód do wybudowania dwóch naw od frontu, po ukończeniu których nabóżeństwo tam odbywać się będzie.

Na wzniesienie tych naw potrzeba 100,000 rs.

Następnie przystąpi się do przybudówek, z których dwie stanowią będą transept, jedno presbiterjum.

Całość robót obliczono na lat sześć.

Dziś przystąpiono do kopania fundamentów.

Kolekta na mocy pozwolenia rządowego w tych dniach do wysokości 110,000 rs. ogłoszona będzie.

= Kościół na Pradze.

Roboty przedwstępne około budowy kościoła parafialnego na Pradze zostały rozpoczęte.

Plac przeznaczony na wzniesienie świątyni, wynoszący 34,950 łokci kwadratowych, a przy ulicy Aleksandrowskiej położony, został ogrodzony parkanem.

Z powodu niskiego położenia, plac ten jeszcze przed nastąpieniem zimy będzie podwyższony przez nasypanie gruzu, ponieważ zaś idzie o podniesienie poziomu o trzy łokcie, praca ta będzie przeto wymagała znacznego nakładu.

Na środku zostało wytknięte miejsce, które ma być zajęte pod mury kościoła, zaś na lewo od wejścia niebawem będzie rozpoczęte urządzenie ogrodu, czasowo odgradzonego od miejsca robót.

Wszelkie ofiary, tyle potrzebne dla urzeczywistnienia zaledwie rozpoczętego dzieła, tak w pieniądzu jak i materiałach budowlanych, przyjmuje miejscowy proboszcz codziennie w mieszkaniu własnym.

Od ofiarności publicznej zależeć będzie termin wykończenia nowego domu bożego.

= Szczególny zarzut.

Na odbytej w dniu onegdajszym sesji zgromadzenia piwowarów zaszedł fakt wysoce charakterystyczny.

Oto kilkunastu czeladników wystąpiło do urzędu starszych z podaniem, aby pewien kandydat na czeladnika nie otrzymał wyzwolenia z powodu, iż był kiedyś parobkiem w browarze, a dopiero później został uczniem.

To co właśnie stanowić mogło zaletę kandydata, iż z prostego posługacza potrafił możnolnie pracując nabyć pewnego elementarnego wykształcenia i uzdolnić się fachowo, w oczach czeladników arystokratów *sui generis* było ujmą i przeszkodą.

Naturalnie, iż urząd starszych śmiesznego podania nie uwzględnił i polecił owego kandydata, po złożeniu właściwych szkolnych dowodów, zwolnić.

= Zarobek.

Jeden z negocjantów tutejszych nabył onegdaj dom na licytacji i dziś go odprzedał.

Zysk czysty z tej tranzakcji wynosi przeszło 4,000 rs. i to przez ciąg trzech dni.

= Jednakowe nazwiska.

W tych dniach w parafii Panny Marji zawarły zo-

stał związek małżeński Karola Ocieskiego z Karoliną Ocieską.

Nowożeńcy z jednakowymi imionami i nazwiskami nie pozostawali z sobą w żadnym stopniu pokrewieństwa, a nawet do niedawna wcale się nie znając, nie o sobie nie wiedzieli.

= Odzyskana strata.

W dniu wczorajszym p. R., któremu przed rokiem zginał pugilares, zawierający 3600 rs. gotowizną i cztery listy zastawne po 1000 rs., stratę swą w całości odzyskał.

Stało się to w sposób niespodziany, dzięki szczęśliwemu przypadkowi.

Oto u Karola N., zamieszkałego pod nrem 7-ym na Dzielnej, pryncypał jego, a zarazem krewny z powodu powziętego podejrzenia co do przywłaszczenia srebrnej papierośnicy, zarządził ścisłą rewizję.

W szufladzie szafy młodzieńca znaleziono mnóstwo przedmiotów, jakie w sklepie od pewnego czasu gineły, a nadto wspomniany pugilares.

Nic z niego przywłaszczyciel nie ruszył i p. R. stratę w całości odzyskał.

Karol N. przyznał się, iż pugilares znalazł na progu sklepu, nie mógł się jednak oprzeć pokusie zatajenia tego, lecz zarazem nie użył dotychczas ani rubla.

= Zemsta praczki.

W dniu onegdajszym w pralni Sławińskiego przy wykładaniu z koszów bielizny już maglowanej z prerażeniem spostrzeżono, iż większa część upranych sztuk jest podziurawiona.

Naturalnie, iż takiej bielizny właścicielom zwrócić nie można.

Z przeprowadzonego doraźnie śledztwa okazało się, iż bielizna została zniszczoną przez Annę Kostulską, praczkę, która czyniła to przez zemstę, mając sobie wypowiedzianą służbę.

Nieca kobieta wlała do kilku koszów z bielizną kwasu siarozanego.

Dla właściciela pralni poniesiona strata stanowić może ruinę, gdyż według przybliżonego obliczenia za zniszczoną bieliznę wypadnie zapłacić około 600 rs.

Kostulską pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Wichur.

Wichur sobotni poczynił znaczne szkody w ogrodach zamiejskich.

W mieście także nie obeszło się bez szkód.

Wiele gałęzi w ogrodzie Saskim zostało połamanych, a młode drzewka, które wysadzona jest ulica Targowa na Pradze, także wiele ucierpiały, niektóre zaś zupełnie zostały połamane.

= Skutki gradu.

Od kilku osób, przybyłych w dniu dzisiejszym z różnych stron do Warszawy, odbieramy parę szczegółów co do skutku wczorajszego gradu.

Grad szedł w kierunku południowo-zachodnim i z tej strony największe poczynił szkody w polu i w ogrodach.

Pod Skierniewicami burza w wielu miejscach powybiła kapustę, poprzygniatała żyto i pszenicę; jarzyny mniej ucierpiały.

W ogrodach owocowych grad powybił zawiązki owoców z jabłoni i gruszek, oraz pozbił dojrzewające wiśnie.

Tylko miejscowości położone przy lasach zostały mniej narazone.

Ogrodnicy z pod Warszawy ponieśli znaczne straty w ogrodowiznie, warzywach i owocach.

Całość szkód trudno narazie określić.

= Uciezka.

W tych dniach znowu jeden z agentów nalewkowskich umknął bez śladu.

Zarwał on rozmaitych kupców na sumę około 10,000 rs.

Listy gończe do tej pory nie wykryły zbiega.

= Niezachowanie ostrożności.

Dnia wczorajszego, po-godzinie 2-jej po południu, z okna trzeciego piętra, w domu pod nrem 85-ym na Krakowskim-Przedmieściu, wypadła na ulicę na chodnik duża lampa naftowa.

Upadła ona zaledwie o kilka cali przed przechodzącą podówczas tamtędy jakąś kobietą, która zaledwie uniknęła szczęśliwie groźącego jej niebezpieczeństwa.

Stawianie lamp i t. p. przedmiotów w otwartych oknach jest wielkiem lekceważeniem bezpieczeństwa przechodniów.

= Fatalny wypadek.

W dniu wczorajszym pewne towarzystwo, złożone z 20-tu osób, wracało w omnibusie późnym wieczorem z majówki z Wilanowa.

Zaledwie wyjechano za cmentarz wilanowski, na-

gle koń jeden zrywa się w bok, łamie dyszel i ciągnie cały omnibus w rów.

Woznica nie mógł koni utrzymać i cały wehikuł potoczył się do rowu, szczęściem jednak nie szerokiego, tak że omnibus zawisł ponad rowem.

Nie obeszło się bez wypadków.

Jedna z jadących osób poniosła bardzo bolesne obrażenia na całym ciele, inne mniej lub więcej ciężkie rany.

Omnibus został zupełnie zniszczony.

= Kradzieże.

W wagonie tramwajowym między Muranowem a Marszałkowską Ickowi Pieprzowi wyciągnięto pugilares z 700 rs.—Na Pradze pod nr. 180-ym skradziono bieliznę należącą do kilku lokatorów.—W kościele św. Antoniego dwóm panom skradziono woreczki z pieniędzmi, a p. J. Knolowi zegarek złoty z taką dewizką.

= Szczególny upór.

W dniu wczorajszym na Twardej pasażer jadący tramwajem, Józef Szliebert, bez żadnego powodu odmówił kontrolerowi okazania biletu.

Wagon zatrzymano i pomimo perswazji współpasażerów oraz policji, Szlieberta przemocą odprowadzono do cyrkułu.

Wywołało to liczne zbiegowisko i zamieszanie uliczne.

= Awantura.

Nocy dzisiejszej pod nrem 11-ym na Nowem-Mieście zamieszkały na Twardej Muchowicz wszczął awanturę, bijąc ludzi, tłukąc szyby oraz różne naczynia.

Ktoś z obecnych awanturnika zrzucił ze schodów, wskutek czego M. zwicznął prawą nogę i zranił się w głowę. Poszwankowanego odwieziono do szpitala i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Krwawe zajście.

Nocy dzisiejszej, pomimo wyraźnych przepisów wzbraniających otwierania szynków po godzinie 10-jej wieczorem, grupa świętujących rzemieślników piła w szynkowni na rogu ul. Pięknej i Marszałkowskiej.

Pijana rzesza wszczęła pomiędzy sobą kłótnię, a następnie bójkę na pięście.

Jeden tylko ślusarz Antoni Skubliński, zamieszkały pod nrem 8-ym na Nowowielkiej wydobyl nóż i zanim go obezwładniono, zdołał zadać niebezpieczne rany Janowi Słomińskiemu, zamieszkałemu pod nrem 34-ym na Pięknej, i Józefowi Sztekowi z pod nru 16 na Marszałkowskiej.

Pierwszy z nich został pchnięty głęboko w szyję z lewej strony, drugi zaś w lewy bok.

Po udzieleniu doraźnej pomocy rannym odwieziono ich do szpitala Dzieciątka Jezus.

Życiu obu grozi niebezpieczeństwo, szczególnie Słomiński z powodu znacznej utraty krwi jest bliskim śmierci.

Mordercę, który nagle wytrzeźwiał, ujęto.

Skubliński wyraził straszną rozpacz kiedy ujrzął okropne skutki swej zbrodni.

Z ofiarami pozostawał on poprzednio w stosunkach przyjaznych, tylko zwykła zwada szynkowniana, spowodowała całą katastrofę.

Właściciela szynku również pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Oprócz tej zbrodni, nocy wczorajszej, zaszły jeszcze dwa wypadki zezwierzczenia ludzkiej natury.

W podwórzu domu pod nrem 9-ym na Ordynackiej Abraham Szluzas pokłócił się z Ludwikiem Gutowskim, który rzuciwszy się na przeciwnika, trzykrotnie młotkiem uderzył go w głowę.

Rany są niebezpieczne i Gutowskiego aresztowano. Na Solcu pod nrem 4-ym Michał Pawłowski w kłótni ze Stanisławem Smokowskim uderzył go siekierą w głowę.

Smokowskiego w stanie bezprzytomnym, prawie bez nadziei utrzymania przy życiu, odwieziono do szpitala.

= Wypadek na Wiśle.

W dniu wczorajszym na środku Wisły, pomiędzy Solcem a Saską Kępą, skutkiem nieostrożności przewoźników, dwie łodzie płynące z przeciwnych stron uderzyły o siebie.

Wstrząśnięcie było tak gwałtowne, iż z jednej łodzi wpadły do wody panny Żurawskie, rodzone siostry.

Dzięki przytomności umysłu i odwadze p. Kornera, który pośpieszył tonącym z pomocą, siostry zostały wyratowane.

= Samobójstwo.

Dziś rano na Krochmalnej pod nrem 21-ym w swoim mieszkaniu powiesiła się L. Amtensztejnowa, żona hadlarza, licząca 50 lat wieku.

Przyczyna samobójstwa nie jest wiadomą, zwłoki więc zostały zabezpieczone, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Gimnazjum żeńskie w Łodzi.

Przewidywana zwłoka w otwarciu gimnazjum żeńskiego została ostatecznie usunięta; tak więc z początkiem roku szkolnego jednocześnie otwarte zostaną w Łodzi dwa zakłady naukowe.

Władze właściwe zajęte są obecnie, jak donosi *Diennik łódzki*, wyszukaniem odpowiedniego lokalu.

= Regaty w Płocku.

Płockie Towarzystwo wioślarskie zamierza w końcu sierpnia urządzić wyścigi wodne na łodziach.

Program regat obejmie cztery wyścigi.

Czysty dochód ma być obrócony na cele dobroczynne.

= Arena dla welocypedystów.

W Łodzi, jak donosi miejscowy dziennik, urządzona została na wynajętym placu przy nowym kościele katolickim, arena dla popisów i ćwiczeń na bicyklach.

Diennik łódzki zaznaczając prawdopodobieństwo rychłego otwarcia klubu bicyklistów, wyraża obawę, aby tenże nie zechciał powstać pod godłem: *Velocipedreiter-Verein'u*.

= Z zabobonu.

Na cmentarzu piotrkowskim, jak donosi *Tydzien*, odkopano świeży grób dziecka, a odwróciwszy trupa twarzą na dół, ucięto mu nóżkę.

Prawdopodobnie przyczyną tego przestępstwa był zabobon.

= Bez dozoru.

W Łodzi, jak donosi miejscowy organ, rodzina robotnicza zamknęła w ubiegły piątek trzyletniego chłopca w mieszkaniu i sama wyszła do codziennych zajęć.

Małec pozostawiony bez dozoru, zaprząszył ogień pomiędzy papiery i szmaty, a gdy wydobywający się dym i krzyk dziecka skłonił lokatorów do wybicia drzwi, chłopiec był już strasznie poparzony i mieszkaniu w płomieniach.

Ogień szczęśliwie ugaszono, lecz dziecko zmarło tej samej nocy.

— *Sprostowanie.* — W nrze 184a w liście osób, które otrzymały patenta z ukończonego kursu gry fortepianowej, mylnie wydrukowano „Ewa Bronier“ zamiast „Ewa Broniec“.

Ne k r o l o g i a .

† Ś. p. Joanna z Pancerów **Smoleńska**, emerytka, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami przeniosła się do wieczności dnia 11-go lipca 1886 r., przeżywszy lat 74. Stroskani bracia, dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 13-ym lipca r. b., to jest we wtorek, o godzinie 10-jej zrana, w kościele św. Antoniego (po-reformackim), oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie 5-jej po południu na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

† W dniu jutrzejszym w kościele św. Jana (u Fary) o godzinie 10-jej zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Franciszka **Szwajgerta** i ś. p. księdza Józefa **Pleszowskiego**, na które pozostała familja zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —2512—

† Ś. p. William **Freacher**, były maszynista drogi żel. war.-wied., obecnie emeryt, po kilkoletniej ciężkiej słabości, przeżywszy lat 72, zasnął w Bogu dnia 11 lipca. Pozostała w nieutulonym żalu żona zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i kolegów zmarłego na wyprowadzenie zwłok z kościoła ewangelicko-reformowanego przy ulicy Leszno w dniu 13-ym b. m., to jest we wtorek, o godzinie 5-jej po południu na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. —2517—

† W dniu 13-ym lipca r. b., jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Małgorzaty z Siepietowskich **Rak**, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele powązkowskim, o godzinie 10-jej zrana, na które pozostałe córki, zięciowie i wnuki uprzejmie zapraszają. —2513—

† We wtorek, to jest dnia 13-go lipca r. b., jako w piętnastą rocznicę śmierci ś. p. Michała **Jankowskiego** rady kolejałowego byłej komisji spraw wewnętrznych, za spokój duszy jego odbędzie się nabożeństwo żałobne o godzinie 11-jej zrana w kościele św. Aleksandra, na które po została wdowa zaprasza przyjaciół i życzliwych. —2507—

† W dniu 14-ym lipca r. b., tj. we środę, o godzinie 10-jej i pół zrana odprawi się w kościele archikatedralnym św. Jana wotywa żałobna za duszę ś. p. Bolesława **Dąbrowskiego** urzędnika b. Banku Polskiego, na którą jeden z wdzięcznych i wielce obowiązanych zaprasza rodziców, krewnych przyjaciół i znajomych. —2-2511—

† We wtorek, to jest dnia 13-go lipca r. b., jako w drugą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Wincentego **Ślubickiego**, odbędzie się za spokój jego duszy żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża, o godzinie 11-jej zrana. —2-2499—

† Dnia 13-go b. m., to jest we wtorek, o godzinie 10-jej zrana w kaplicy Schronienia paralityków przy ulicy Nowej-wiejskiej pod nrem 12-ym odbędzie się msza święta za duszę ś. p. Izabelli **Pikszudkiej**, założycielki i opiekunki tegoż Schronienia, na które zasmuceni współpracownicy wdzięczne kaleki, zapraszają rodzinę, przyjaciół i życzliwych. —847—

† W dniu jutrzejszym, jako w siódmą rocznicę śmierci ś. p. Augustyna **Sabowskiego**, odbędzie się w Pruszyńcu, w gub. siedleckiej nabożeństwo żałobne, zaś pojutrze także nabożeństwo w Warszawie w kościele archikatedralnym św. Jana. Pozostałe dzieci i wnuki zapraszają na te nabożeństwa krewnych, przyjaciół i znajomych nieboszczyka. —849—

† Wszystkim krewnym, przyjaciółom i znajomym, urzędnikom komory w Aleksandrowie, jak również miejscowym urzędnikom kolei warszawsko-bydgoskiej, którzy przyjęli tak liczny udział w oddaniu ostatniej posługi mężowi mojemu ś. p. Władysławowi **Pilz**, przy wyprowadzeniu zwłok na cmentarz parafjalny w Służewie, a szczególności p. dyrektorowi komory w Aleksandrowie Bogusławskiemu za serdeczne zajęcie się urządzeniem całego smutnego obrzędu, oraz p. Ziemięskiemu ekspertowi-chemikowi tejże komory, jak również przewodniczącemu obrzędowi, szanownemu księdzu proboszczowi Waszakowi i wikariuszowi miejscowemu księdzu Łukasiewiczowi za piękne przemówienie nad mogiłą ukochanego męża mojego, składam niniejszem serdeczne podziękowanie. —2504—

Marja Pilz z córkami.

Nadesłane.

„OAZA“, letni salon gastronomiczny przy handlu win i delikatesów **Ant. Stepkowskiego**, plac Teatralny 9, otwarty od godz. 11-tej rano. (Telefonu nr 130).

Z Cesarstwa.

Z powodu ostatnich wypadków zaszłych na półwyspie bałkańskim i zachowania się wobec nich Europy, *Građanin* wypowiada takie zdanie: „Nie będzie to z naszej strony zbyt ciekawym, jeżeli oswoimy się powoli i zaczniemy zastanawiać się nad myślą, że jesteśmy sami, stanowczo i bezwarunkowo sami w Europie, że na nikogo liczyć nie możemy, że zatem powinniśmy myśleć, myśleć i myśleć tylko o tem jednym, jak się wypada przygotować do ewentualności, gdybyśmy przeciwko sobie mieli przyjaciółkę Austrię i również przyjazne Niemcy. Chwila ta jest nieunikniona. Niepodobna nawet myśleć o ludzeniu się nadzieją, że się uda zapobiedz jej. W kwestji zatem wschodniej spada teraz na nas obowiązek zbadać starannie tę kwestję we wszelkich jej szczegółach, wyrozumić co jest dla nas lepszem: czy samym zawczasu, przed groźbą koalicji austro-niemieckiej, stanąć silną i pewną nogą na półwyspie bałkańskim, czy też dać koalicji czas do zawiązania się, aby potem nie dopuściła nam dokonać tego na półwyspie.”

Petersburshkija wiadomosti w artykule wstępnym, w którym jest mowa o zniesieniu wolnego portu w Batumie, przywodzi zdania o tym przedmiocie rozmaitych sfer politycznych zagranicznych, tudzież rozmaitych dzienników. Otóż kiedy jedno z nich, traktujące kwestję z należytym spokojem i bezstronnością, przyznają Rosji prawo obalenia paragrafu 59-go w traktacie berlińskim, nie będącego rezultatem wzajemnego porozumienia się i ugody, ale wprost wyrażeniem dobrowolnie powziętego postanowienia, inne, a w tej liczbie *Berliner Tagblatt*, powiada przez usta swojego wiedeńskiego korespondenta, że w Wiedniu uważają za rzecz konieczną zwołanie konferencji międzynarodowej, gdyż zniesienie choćby nawet tylko dodatkowego paragrafu traktatu wymaga bądź co bądź ogólnoeuropejskiej sankcji. „Należy przytem zwrócić uwagę, że prawie cała tak zwana niezawisła prasa wiedeńska, wierna tradycyjnej swojej zasadzie podlegania przeciwko wszystkiemu co tylko ma styczność z interesami Rosji, pragnie przeinaczyć ducha i znaczenie zamierzonego przez nasz rząd środka. Ogólne wszakże wrażenie, jakie się osiąga ze wszystkich tych rozpraw, jest jednak takim, że przy całej chęci stawiania tak lub owak trudności zamiarom rządu rosyjskiego, Austro-Węgry przeciw *proprio motu* nie zrobią żadnego kroku w tej sprawie, gdyż nie są one w niej zainteresowane i pozostawiają Anglii, mającej z pomiędzy wszystkich mocarstw wyjątkowy interes w takim lub innym postawieniu kwestji Batumu”, inicjatywę w zajęciu odpowiedniego stanowiska. W Berlinie zniesienie wolnego portu w Batumie nikogo nie zdziwiło i nie można przewidywać, aby napotkało tam na opozycję. Dziwnem trochę wydało się jedno z berlińskich doniesień *Kölnische Ztg.*, uważanych oddawna za pochodzące z kancelarji samego kancлера, a zawierające jeżeli nie wprost to pośrednio nagane dla rosyjskiej samodzielności w takich czyżto wewnętrznych sprawach, i pewnego rodzaju złośliwe uwagi nad słabością i niestanowczością p. Gladstone'a, jako najgłówniejszych przyczynach naruszenia wrzekomych najżywniejszych interesów angielskich. Zresztą taż sama gazeta w innej znów uwadze powiada, że Niemcy nie mają żadnego interesu w takim czy innym postawieniu kwestji i że prawdopodobnie nie przyjmą udziału w międzynarodowym wystąpieniu, gdyby Anglja takowe zaproponowała. Naturalnie trzeba przytem mieć na względzie, że do czasu ostatecznego wyjaśnienia się położenia rzeczy w Anglii, wszystkie te oświadczenia i zapowiadania mają bardzo tylko względną wartość, i że zwycięstwo konserwatystów na wyborach, jeżeli nie prawdopodobne to przynajmniej coraz możliwsze, może odrazu spowodować przewrót w zapatrywaniach i usposobieniu niektórych mocarstw. Dotąd wszakże przyznać trzeba, że zapatrywanie się najbardziej wpływowych ognisk politycznych na postanowienie rządu co do Batumu jest bardzo pomyślne. Rząd francuski (jeżeli mamy wierzyć ostatniemu telegramowi z Paryża do wiedeńskiej *Polit. Cor.*) oświadczył już, że w danym razie zachowa postawę zupełnie obojętną i nie przyłączy się do żadnych zbiorowych dyplomatycznych działań innych mocarstw, jeżeli te przez kogokolwiek zostaną przedsięwzięte. A w Berlinie i w Wiedniu, jak to widzieliśmy, skłonniejsi są do zajęcia stanowiska wyczekującego, albo nawet do zupełnie biernego zachowania się wobec tej czysto wewnętrznej kwestji rosyjskiej. Tak więc trzeba czekać co powie Londyn po ukończeniu wyborów. Tymczasem zaś przyznać należy, że nasza dyplomacja wybrała dość pomyślną chwilę do urzeczywistnienia pożytecznego postanowienia.”

„Dzisiejsza korespondencja nasza z Rygi, pismo *Now. wr.*, zawiera nowe a ciekawe przykłady na-

dziei, jaką żywią jeszcze kierownicy nadbaltycy, zachowania nadal miejscowej szkoły miejskiej, jako narzędzia germanizacji. Albo szkoła niemiecka, albo jej wcale nie potrzeba—oto wcale nie dwójzaczny dylemat, jaki widocznie chcą tam teraz postawić. Zdarzają się przewidujący właściciele ziemscy, czyniący wprost wydzielenie gruntów na szkołę zależnem od luterskiego jej charakteru. Słowem wojna przeciw kierunkowi rosyjskiemu rozpoczęła się nie na żarty. Ale i my z naszej strony mamy pewne, przez korespondenta wyliczone środki opierania się podobnym, nazbyt już swobodnym objawom. Tak czy owak kwestja ta dojdzie do ładu i toż pożytkiem dla szkoły rosyjskiej, o tem jesteśmy przekonani. Ale zachodzi pytanie, czy baronowie mogą do tej pory przybierać sobie tytuł protektorów oświaty? Jeżeli przez pamięć przeszłości tytuł ten jeszcze im pochlebia, to trzeba zachować prawo do niego, a czyż takie prawo przyznać może miejscowa ludność, skoro już teraz szkoła jawnie i świadomie, bez żadnych ogródek i maskowań ma stać się wprost narzędziem do osiągnięcia celów i interesów nie mających nic wspólnego z oświatą, celów społeczno politycznych rządów nad krajem.”

Z ostatniej chwili.

Przyjazd cesarza Wilhelma do Gasteinu odroczone zostało do dnia 20-go b. m.; spotkanie się z cesarzem Franciszkiem Józefem wedle ostatnich doniesień nastąpiłoby dopiero w początkach sierpnia.

W Riecie (Fiume) zmarło z d. 9 go na 10 ty b. m. pięć osób na cholera. W Chorwacji wytknięto kordon od strony Rieki, Susaku i Trsatu. W Trjeście notują już po parę wypadków cholery dziennie.

Ostatni włoski biuletyn choleryczny z dnia 10-go b. m. opiewa: W ciągu 24-ch godzin zachorowało w Codigoro osób 8, zmarła jedna; w Wenecji zachorowała jedna, zmarło dwie; w Brindisi zachorowało 15, zmarło 5; w Latiano zachorowało 32, zmarło 15; w Francavilla zachorowało 59, zmarło 21; w San Vito zachorowało 12, zmarło 3. W Wenecji zamknięto szpital choleryczny.

Z Paryża donoszą, że hr. Montebello, dotychczasowy poseł francuski w Brukselli, mianowany został posłem w Konstantynopolu w miejsce markiza de Noailles, który usunął się z powodu wydalenia książąt z Francji. Fakt potrzebuje wszakże potwierdzenia urzędowego.

Moniteur belgijski ogłasza dekret królewski o założeniu akademii flamandzkiej z siedzibą w Gandawie. Dekret mianuje na początek ośmnastu pierwszych akademików. Uroczyste otwarcie posiedzeń nastąpi d. 10-go października.

Do d. 10-go b. m. wybrano w Anglii 287 konserwatystów a 280 whigów; w tej ostatniej cyfrze figurują wszakże zwolennicy Hartingtona, t. zw. „unjoined”. Dotychczas przeto widoki Gladstone'a są bardzo ponure i *Daily News* już dzisiaj przygotowują kraj do zmiany rządu. W tym razie przyszedłby do władzy lord Salisbury.

W razie ustąpienia Garaszana po skończonej sejsji skupeczyny przewidują w Serbji gabinet następujący: Kaljewicz prezydium i sprawy zewnętrzne; Pera Todorowicz, wewnętrzne; Raza Miłoszewicz, finanse; prof. Svetozar Vulowicz, oświata i wyznanie; pułkownik Topalowicz, wojna. Ktoby objął teki sprawiedliwości i robót publicznych, nikt dotąd nie przewiduje. Kaljewicz należy do stronnictwa staroliberalnego; Todorowicz i Miłoszewicz są radykalistami; Vulowicz postępowcem. Zdaje się przeto, iż w Belgradzie powstała znowu myśl utworzenia gabinetu koalicyjnego.

TELEGRAMY

„KURJER WARSZAWSKI”

Paryż 12-go lipca. — Z powodu wykreślenia książąt Aumale i Chartres z kadrów armji francuskiej, książę Aumale wystosował pismo do prezydenta rzeczypospolitej, w którym protestuje przeciw temu zarządzeniu, naruszającemu podstawę organizacji armji. Książę powiada: „Stopnie wojskowe stoją po nad waszą władzą. Pozostaję jenerałem Henrykiem orleańskim.”

„Ajencja północna.”

(Otrzymane w dniu wczorajszym).

Bukareszt 11-go lipca. — Wiadomości gazet węgierskich o przybyciu tutaj oficerów rosyjskich dla zawarcia z Rumunją konwencji co do przepuszczenia wojsk rosyjskich, mających okupować militarnie Bułgarię, są pozbawione podstawy.

Petersburg 11-go lipca. — Opublikowany został Najwyższy rozkaz o zniesieniu od d. 5-go lipca portofranco w Batumie. Towary zagraniczne, jakie w tym terminie będą się znajdowały w obrębie portofranco oraz w samym porcie Batum, nie podlegają opłacie cla. Kupcom miejscowym zalecić, aby wszystkie, znajdujące się w ich posiadaniu towary zagraniczne, jakie na zasadzie ogólnych przepisów podlegają ostemplowaniu, przedstawili urzędowi celnemu dla przyłożenia stempla, plomb i banderoli, a to przed d. 8-ym sierpnia. Towary nieprzedstawione w tym terminie do ostemplowania mają być uważane za kontrabandę. Istniejący na lądowej granicy portofranco kordon celny ma być od d. 5-go sierpnia zniesiony. Ministrowi finansów nadaje się prawo w ciągu trzech miesięcy od chwili zniesienia portofranco uwalniać od opłaty cla towary zagraniczne przywożone do portu batumskiego, oraz przyznawać wszelkie inne w tym kierunku ulgi w wypadkach, kiedy według jego uznania znajdują się zupełnie zasadne do tego powody.

Petersburg 11-go lipca. — Wczoraj powrócił z Krymu do Pawłowska Wielki Książę Konstanty Mikołajewicz.

Helsingfors 11-go lipca. — Wczoraj wieczorem eskadra cesarska wypłynęła z Gange do Kronsztađu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani N. O. N.*—List *poste restante* pod żądaniem cyframi wysłany.

— *Niani nieszczęśliwego.*—I któżby nie wysłuchał prośby wyrażonej akrostychonem?... Odczytamy jak najbezwzględniej (*sic*).

— *Stalemu prenumeratoremu.*—Być może, iż szczegół, że stróżowi dano w koszyku dziecko podany był niedokładnie, gdyż stróż znalazł tłumoczek z dzieckiem koło schodów. Sprostowania nie dajemy, ponieważ fakt jest mniejszego znaczenia, a reklamacji pańskiej brak podpisu.

— *Panu Lic...kiemu.*—W odpowiedzi danej panu Bol. w nrze 189-ym była mowa o Collège de France w Paryżu.

— *Panu Stefanowi C. w lw.*—Owszem, prosimy, treściwie i lekko.

GIEŁDĄ.

Warszawa d. 12-go lipca 1886 r.

Bezzmienność kursów i ospałość giełdowa trwa ciągle. I dziś szacowania poranne berlińskie nie wskazywały żadnej zmiany, obiecując co najwyżej utrzymać kurs sobotni 198.75 rs. za 100 rs. na dostawę końcomiesięczną i zaznaczyły brak interesów i chęci do nich. W skutek tego i u nas zmiany są prawie żadne a silniejsze od pokupu zaofiarowanie dążność zniżkową w trakcie trwania czynności wyrobiło.

Za weksle długoterminowe na Berlin żądano 50.65 i płacono 50.60 i 50.55 w drobnych sunkach. Krótkoterminowemi również obroty mało znaczące po 50, 50.45 i 50.40—przy żądaniu 50.55.

Na pomniejsze miasta niemieckie pewną ilość długoterminowych po 50.30 oddano.

Na Londyn 10.23½ żądano i płacono 10.22½ i 10.22.

Na Paryż 40.80—bez ruchu.

Na Wiedeń 81.50—przy drobnych tranzakcjach po 81.30.

Papiery w bardzo małych obrotach.

Listy likwidacyjne 92.80 i 92.50—bez czynności.

Pożyczki wschodnie I i II 100, III 100.25, gdyż pewną ilość tej ostatniej po 100 kupiono. Pięćdziesiątki po 99 w żądaniu.

Listy zastawne ziemskie 100.85 w pierwszych, 98.85 w V-tej emisji. Za te ostatnie 98.65 i 98.70 płacono.

Listy miejskie 99, 98, 97.40 i 97.20. Za II a: 97.60, za IV-tą 96.90 płacono.

Oblig 94.60, i 94.20 bez obrotów.

Listy m. Łodzi 95, 94 i 93.75.

Listy m. Kalisza 100 w żądaniu, po 99.75 płacone były.

Akcje bez ruchu.

Godzina 12-ta. Usposobienie niezdecydowane.—Kursa przeciętne.

J. Wł.

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 10 (22) Lipca r. b., o godzinie 11 przed południem, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu miasta Warszawy licytacja in plus przez opieczętowane deklaracje, na trzyletnią dzierżawę, licząc od dnia 1 (13) Stycznia 1887 r. do 1 (13) Stycznia 1890 r., altanę w Ogrodzie Saskim do sprzedaży wody sodowej i napojów gazowych, oraz lodowni położonej w tymże Ogrodzie, od sumy rs. 1122 kop. 35 za altanę, za lodownię rubli 51, razem rubli 1,173 kop. 35 rocznie.

Do licytacji dopuszczone będą tylko osoby mające kwalifikację aptekarską. Mający zamiar ubiegania się o takową dzierżawę, złożą w czasie i miejscu wyżej oznaczonym na ręce p. o. Prezydenta miasta opieczętowaną deklarację napisaną bez poprawek, na papierze stemplowym ceny 60 kop., podług wzoru poniżej zamieszczonego wraz z kwitem Kasy m. Warszawy, na złożone w tejsze Kasie vadium w ilości rs. 118 i na koszt ogłoszenia rs. 45, które niestrzymującemu się przy licytacji będą zwrócone.

Warunki są do przejrzania w Wydziale Administracyjnym Magistratu każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji:

W skutek ogłoszenia z dnia . . . podaję niniejszą deklarację, mocą której podejmuję się, wydzierżawić na trzy lata, licząc od dnia 1 (13) Stycznia 1887 r. do dnia 1 (13) Stycznia 1890 r., altanę w Ogrodzie Saskim, do sprzedaży wody sodowej i napojów gazowych, oraz lodownię położoną w tymże Ogrodzie, za sumę: za altanę rubli . . . za lodownię rubli . . . (wypisać literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kasie m. Warszawy, vadium rs. 118 i na koszt ogłoszenia rs. 45, przy niniejszym załączam.

Stałe moje zamieszkanie w N. N. (wypisać miejsce zamieszkania). Pisałem dnia . . . (wypisać dzień, miesiąc i rok). Podpisać wyraźnie imię i nazwisko. 1377r

Przygotowanie i sprzedaż poniższego środka, jako niezawierającego w sobie części szkodliwych dla zdrowia, dozwolone na ogólnych zasadach handlu.

D-ra Lengiel'a

BALSAM BRZozowy,

analizowany i uznany przez Władze lekarskie w Petersburgu i w Moskwie. Wskutek decyzji Wysokiego Departamentu Medycznego w Petersburgu z dnia 12 Maja za № 4,654, przewóz i sprzedaż balsamu zostały dozwolone.

Środek do upiększenia cery.

Cena słoika wraz z przepisem rs. 1 kop. 50. D-ra Fried. Lengiel'a mydło Benzesowe, sztuka kop. 60, do nabycia w Warszawie, u pp.: Aleksandra i Marcellego, J. Kalinowskiego, A. Lipink i Teofila Szulca, oraz we wszystkich lepszych aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.—Na prowincji: w Berdyczowie S. Kozickiego, w Brześciu lit. K. Niewińskiego, w Częstochowie Maurycego Neufelda & Comp., w Grodnie A. Krupowicza, w Kownie Mirona Klimowicza, w Łęczycy Tobiasza Kohn, w Łodzi St. Janickiego i M. Lisieckiej, w Łomży Cwalińskiego, Kopelowicza i J. Piotrowskiego, w Lublinie W.

Grafczyńskiego, i J. Rozdoby, w Mińsku Czesława Borzeckiego i K. Iwanowskiego, w Piotrkowie J. Bastrzyckiego i J. Różyckiego, w Płocku M. H. Kempnera, w Radomiu Piątkowskiego, w Siedlcach J. Górskiego, w Wilnie W. Andrzejkowicza, P. Grunzewskiego i H. M. Strasznińskiego, w Włocławku Cezarego Huss i Władysława Pollacka i w Żytomierzu u A. Pomykańskiego.

Kupujący są proszeni nie żądać innego preparatu jak tylko „Balsam Brzozowy D-ra Lengiel'a” i uważać na to szczególnie, ażeby flakony opatrzone były powyższą etykietą i nazwą D-ra Fried. Lengiel.

Główna ekspedycja u p. Gust. Stuermer w Warszawie, Szkoła № 7. 675R

Zakład leczniczy hydropatyczno-pneumatyczny dla chorych przychodzących,

D-rów: Dobrzyckiego i Fritsche'go,

Obozna № 5,

OTWARTY CAŁY DZIEŃ.

1. Leczenie ścieśnionem powietrzem w dwóch gabinetach pneumatycznych, oraz stosowanie wielkiego dwucylindrowego przyrządu o dowolnie zmiennem dodatkiem i ujemnem ciśnieniu, (wysięki pleurowe, rozdęcie płuc, astma, katar drog oddechowych bądź przewlekle, bądź świeżego pochodzenia, cierpienia serca).

2. Leczenie hydropatyczne. Zakład zaopatrzony jest we wszystkie przyrządy według najnowszych wymagań nauki: kąpiele parowe, kąpiele rzymskie, kąpiele ogólne w obszernym bassenie, kąpiele wannowe, nasiadowe, natryski (prysznice) o różnych temperaturach, natryski t. zw. szokowe, koe, oraz wszelkie procedury w zakres hydropatii wchodzące (osłabienie ogólne, blednica, liczne cierpienia nerwowe, początkowe cierpienia rdzenia pacierzowego, przewlekle cierpienia żołądka i kiszek, zastarzałe reumatyzmy itd.).

3. Masaż czyli terapia mechaniczna, oraz kombinacja hydropatii z masażem (skrzywienia członków, oraz zgrubienia stawów szczególnie od wysięków zależne, chroniczne zaparcie kiszki, neuralgie obwodowego pochodzenia i t. d.).

4. Kąpiele: solankowe, żelaziste, igliwiowe (skrofule, niedokrewność, osłabienie ogólne).

5. Inhaloterapia czyli leczenie za pomocą inhalacji. Zakład posiada przyrządy wszelkich systemów i konstrukcji do stosowania wzięwań (stany kataralne dróg oddechowych z obfitem wydzielaniem połączone, jamy oskrzelowe, cuchnąca płwocina i t. d.). 659

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 7 (19) Lipca r. b., o godzinie 12^{1/2}, w południe odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu m. Warszawy licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje, na reperację i pomalowanie dachu żelaznego, na domu frontowym № 406/7, od sumy anszlagowej rubli 583 kop. 59.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsięwzięcie, złożą w czasie i miejscu wyżej oznaczonym na ręce p. o. Prezydenta miasta, opieczętowaną deklarację, napisaną na papierze stemplowym ceny 60 kop., podług wzoru poniżej zamieszczonego, wraz z kwitem Kasy m. Warszawy, na złożone w tejsze Kasie vadium w ilości rs. 60 i na koszt ogłoszenia rs. 25, które niestrzymującemu się przy licytacji będą zwrócone.

Warunki i anszlag są do przejrzania w Wydziale Administracyjnym Magistratu każdodziennie wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji:

W skutek ogłoszenia z dnia podaję niniejszą deklarację, mocą której podejmuję się reperacji i pomalowania dachu żelaznego na domu frontowym № 406/7, za sumę rs. kop. (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kasie m. Warszawy vadium rs. 60 i na koszt ogłoszenia rs. 25 przy niniejszym załączam.

Stałe moje zamieszkanie w N. N. (wypisać miejsce zamieszkania). Pisałem dnia . . . (wypisać dzień, miesiąc i rok). Podpisać wyraźnie imię i nazwisko. 1376r

Ogłoszenie.

Budowniczy Fortyfikacji Warszawskich na prawym brzegu Wisły, wywa niniejszem życzącym przyjąć na siebie robotę **wybielenia ścian wewnętrznych w zabudowaniach 4 fortów za Pragę**, ażeby w tym celu zgłosić się raczyli do Budowniczego w dniu 1 (13) Lipca z deklaracją opieczętowaną, w którejby oświadczyli cenę, za jaką podjąć się mogą wybielenia trzy razy własnem wapnem. Zadanem jest vadium w stosunku 20% od wartości roboty.

Bliższe informacje w tym przedmiocie poznać można w Zarządzie Budowniczego Fortów, w Cytadeli Aleksandrowskiej w domu № 33. 1442r

SER GAMBRINO

poleca handel

L. WRÓBEL,

w gmachu starej poczty Krakowskie-Przedmieście № 27. 1433

Skład Papierów drukowych, pakowych i Tektur,

z Częstochowskiej fabryki, przeniesiony został od 8-go Lipca na ulicę Świętojską № 34 (nowy). 1437

Izydor Wiener.

Kompletne urządzenie

interesu sztukateryjnego,

składającego się z mniej więcej 350 sztuk dobrze zachowanych i nowych modeli, jest z powodu zmiany interesu, tanio do sprzedania. — Łaskawe oferty pod lit. W. L., przyjmuje Biuro pp. Rajchmana i Frenclera, w Warszawie. 1446R

Śniadania i Kolacje

à la Carte,

Jako też Chłodniki, Kurczęta, Raki i wszelkie inne potrawy.

Przy doborze Win Węgierskich, Francuzkich, Reńskich, Hiszpańskich, Likiarów, Cognaców, Porterów i Piwa Angielskiego, także i Kruszon na Winie Reńskim,

poleca Handel Win

JÓZEFA PURWIN,

Miodowa № 18. 1439

Poszukuje się

SALMAJSTRA

obebranego dokładnie z sortowaniem i wykończaniem wysokich gatunków papieru, powinien umieć: filigranowanie i deseniowanie, robić Bristol i Monogramy.

Warunki i rekomendacje adresować, stacja Polonnoje, drogi żel. Południowo-Zachodniej, poste-restante, P. K. 1453R

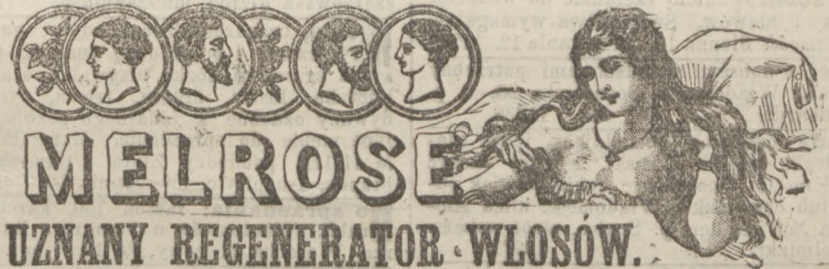
W dniu 1 (13) Lipca r. b. o godzinie 10 zrana, w czwartym wydziale Sądu Okręgowego Warszawskiego, odbędzie się **sprzedaż w drodze działów** 1451R

NIERUCHOMOŚCI

w mieście Warszawie, przy ulicy Mokotowskiej, (róg Wilczej) pod № 1687 8 położonej, przynoszącej dochodu brutto rs. 16,000, wolnej od opłaty nowego stempla. Nieruchomość ta przed dwoma laty wykończona, posiada wewnętrzne urządzenia, z komfortem wykończone, marmurowe schody, zlewy, wodociągi, waterklozety, wanny do kąpiei i etc. Licytacja zacznie się od sumy rs. 135,000.

Kancjonowane Biuro Nauczycielskie ANNY DAMERAU,

Krakowskie-Przedmieście № 38, wprost Saskiego placu, ma do umieszczenia **Guwernerów i Nauczycieli**, obojga płci tak krajowców jak i zagranicznych, **Bony** różnych narodowości i **Korepetytorów**. 1442



MELROSE

UZNANY REGENERATOR WŁOSÓW.

Melrose włosom siwym szpakowatym i spłowiałym, przywraca niezawodnie kolor i blask pierwotny, sprzedaje się we flakonach w dwóch wielkościach po cenie bardzo umiarkowanej. Główny skład i fabryka w Londynie, 114 Southampton Row.

Sprzedaż w Warszawie w Perfumerji A. LIPINKA,

ulica Niecała № 1.

1430R

Najprzedniejszą Oliwę Nicejską,

965R

oraz

Octy stołowe i kuchenne,

jako też

Essencję Octową Frankfurcką,

mają zaszczyt polecić

Składy Materiałów Aptecznych

LUDWIKA SPIESSA I SYNA,

Plac Teatralny, obok kościoła PP. Kanoniczek, ulica Marszałkowska Nr 140, pomiędzy Świętokrzyżką a placem Zielonym.

Wystawa przemysłowo roln. w r. 1885.

DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr 6, były Hotel Wileński, 1185R

poleca umeblowanie pokoi jadalnych, sypialnych, salonów i posiada mebl od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracje, podług najświeższych żurnali

